

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert.
Racibórz.
(Ratibor.)

Cwierćecznne: 1 mk.

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.”

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobota.

Oświata i Praca — Naród zbogacą!

Redaktor główny i odpowiedzialny:
Jan Eckert.
Racibórz.
(Ratibor.)

Za ogłoszenia plac sią od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Drukarnia i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Polscy katolicy

mali się ogólnie z swej ofiarności. Niech tylko przemówi do ich serca, czy to ksiądz, czy człowiek świecki, czy w kościele, czy gdziekolwiek, z całą pewnością liczyć może na to, że Polak serce swoje otworzy i ostatni grosik, by się nim podzielić z biedniejszym. Nie pyta się on przytem, czy daje na ktorów, czy na Europejczyków, na obcych, czy na swoich, wie że spełnia dobry uczynek, tem się zadowala. Kiedy ma niesić pomoc w potrzebie, nie razi go różnica pochodzenia narodowości, bo wie, że w każdym człowieku Pan Bógkazał mu upatrzyć swego bliźniego. O innoplemięncach, choćby co do religii nam pokrewnych, nie możemy niestety zawsze tego samego powiedzieć. Ile to już tysiący wyszło od nas w bliższe i dalsze strony w celach dobroczynnych, a jak mało przeszło od innoplemięnców w tychże celach w ręce polskie! Słotwienie to z pewnością każdy z nas już znał i mógłby niejedno opowiedzieć z własnego doświadczenia. Możnaby słusznie sądzić, że przynajmniej osoby światljsze powinny się czuć wyższemi po nad narodowościowe różnice, lub osoby duchowne, gdy chodzi o popieranie interesów wiary. Ale tak nie jest! Że i księża mogą odmawiać w takich razach pomocy jedynie ze względu na obce pochodzenie tych, którym wesprzeć mają, tego dowodem następujący wypadek:

Przybył zeszłej zimy do Gdańska pewien misjonarz, który jest duszpasterzem między robotnikami polskimi i niemieckimi, prosząc o jakmuńce na wybudowanie kościoła dla swych robotników. Udał się też do księży proboszczów.

Jeden z nich tak księdzu misjonarzowi odpowiedział: „Sie sammeln für polnische Arbeiter; ich werde Ihnen deshalb nicht be-

hilflich sein” (Ksiądz zbierasz dla polskich robotników; dla tego nie będę księdzu pomocnym).

Na to ksiądz misjonarz odparł: „Herr Pfarrer, ich sammle für katholische Arbeiter, für eine katholische Kirche” (Zbieram dla katolickich robotników, na katolicki kościół).

Proboszcz: „Sie sammeln für polnische Arbeiter; für polnische Arbeiter gebe ich nichts” (Ksiądz zbierasz dla polskich robotników; dla polskich robotników nie dam nic).

Misionarz: „Sie sind der Erste, Herr Pfarrer, der mir so etwas sagt” (Ksiądz jesteś pierwszym, księże proboszczu, który mi coś podobnego mówisz).

Proboszcz: „Nun gut, dann will ich der Erste sein” (To dobrze, tedy będę być pierwszym).

Ot więc dla tego, że ofiar mieli też mieć i polscy katolicy duchowy pożytek, ów misjonarz nic nie dostał; a przecież ile to grosza polskiego dają polscy katolicy na cele katolickie, choć niemieckie — ile to ofiar poszło na różne misje zagraniczne, na Tow. św. Bonifacego do Berlina, do Sasów, do Westfalii itd. itd. i nadal z polskich kieszeni wychodzić będzie!

Polscy katolicy takimi wypadkami się nie zrażają, bo wiedzą dobrze, że wspierając bliźnich, czynią to w Imię Pana Boga, który im kiedyś wynagrodzi stokrotnie ich dobroczynność. Niech im jednak podobne wypadki będą nauką, aby się nie oglądali na niczyją pomoc, bo, jak uczy przykład przytoczony, nawet tacy ich zawiodą, na których w pierwszym rzędzie spoczywa obowiązek pomagania bliżnim.



o to, co się z nią teraz stanie!... Ale przeszłość tak jakoś ona była ciemna, straszna i smutna — ta przeszłość, której osnowę ona własnymi rękoma utkała! Czy ona potrafi zapomnieć kiedy o tej przeszłości, wygnac wspomnienie onej ze swej pamięci, jak coś, o czem się już nie chce myśleć nigdy, ach, nigdy!...

Ogłoszonych kroków wyrwał ją z tej zadumy.

— Domyśliłem się, że jesteś tutaj, — rzekł ktoś po za nią.

Podniosła oczy i ujrzała proboszcza tak zmęczonego, że z trudnością oddychał.

— Tak, — odparła jeszcze zadumana, — przyszłam tutaj, aby z nim porozmawiać.

— Moje dziecko! — rzekł proboszcz, z odcieniem lekkiej wymówki.

— Przyszłam tu, aby się z nim jeszcze rozmówić, — powtórzyła ze łzami w oczach i uśmiechem na ustach, który świadczył, że myśl jej zwróciła się nagle do rzeczywistości.

— Tak, księże proboszczu, mnie się zdaje, że umarli nas słyszą. Jestem pewna, że mój Klemens mnie słyszy!... Ja tak często do niego mówię, i zdaje mi się, że mi odpowiada.

Ach jam teraz szczęśliwa, gdyż przed chwilą właśnie doznałam takiego uczucia, jak

O nowych aresztowaniach w Rosji.

Jakaś prawdziwie właściwa panika, połączona z zaboboną trwogą, ogarnęła wszystkich czynowników i siepaczy carskich, gdy władzca północny z małżonką wybrał się w podróż. Gdy mu tej podróży wytiomaczył i wyperswadować nie mogli, przedstawiając mu, na co się naraża, chwycili się następnie wszelkich sposobów, aby okazać całą swoją pieczęliwość o całość osoby carskiej. A więc najpierw pozamykane wszystkich „podejrzanych”, przebywających w państwie, następnie obsadzwszy całą linię wojskiem i żandarmeryą z Petersburga aż do granicy, a stąd do Wiednia — zwrócono baczną uwagę na przebywających za granicą poddanych carskich.

Szczególniejszą opieką otoczono przejezdżających przez graniczne stacyjce. Lada bądź podejrzenie, wygląd który się nie podobał żandarmowi, ruch lub uśmiech — wystarczało, aby na takim „podejrzany” dokonać osobistej rewizji. Tak się stało z Józefem Czekańskim i jego rodziną. Czekański jest adwokatem prawnym w Piotrkowie. Człowiek spokojny, powszechnie lubiany i poważany nawet przez samych Moskali, z którymi ma stosunki zawodowe. Od kilku lat chory dość ciężko na pierś — z polecenia lekarzy wyjechał jak lat dawniejszych, z żoną, z jednorocznem dziećmiem i służącą do Zakopanego. Po kilkutygodniowym tamże pobycie powrócił przed kilkudniami do domu. Nieszczęście chciało, że powrót nastąpił właśnie w dniu wyjazdu cara, kiedy czynownictwo (urzędnicy) potraciło głowy.

Gdy Czekański przybył do granicy — zwrócono nań, niewiadomo z jakiej przyczyny, baczną uwagę, a następnie przedsięwzięto

gdyby on zadowolony był ze mnie. Był to jakiś niewyraźny szmer, jakieś drgnanie w powietrzu... a ja to zrozumiałam. Tak, jam pewna, że on ze mnie zadowolony. A teraz, skoro zadanie moje już skończone, mogę stąd odejść na zawsze. Żegnam cię więc, księże proboszczu, — niechaj Bóg cię błogosław i nagrodzi za wszystko.

Głos jej był łagodny i spokojny. Niepodobną już była do dawnej Anieli.

— A pieniadze, — rzekł wreszcie proboszcz, — czy ty masz pieniadze? Ignacy dobrze ci zapłacił, wiem o tem, ale się domyślam, jaki użytk zrobiliś z owocu swej pracy. Czy ci cokolwiek z tego pozostało, moje dziecko?

— Czyliżbym mogła coś z tego zachować? — zawała z takim blaskiem z oczach, jaki dawniej w nich świecił. Zostawiłam mu wszystko!... A on przyjął z radością; ale powiedziałam mu, że uregulujemy rachunki nasze w dzień sądu ostatecznego. Niechajże on wtedy oskarży Klemensa, jeśli będzie śmiały! O, on tego uczynić nie może! Mój biedny Klemens dał mu swoje życie, ja oddałem jego złoto i jesteśmy w porządku. Czyliżbym więc mogła sobie zachować choć garstkę tych pieniędzy? Klemens powiedział mi niedygę, że wolałby mnie utracić

GRZESZNICA.

Powiastka normandzka.

(Dokończenie.)

— Powiedz mi, że chciałam się z nim pożegnać, — rzekła Aniela do służącej, która jej drzwi otworzyła. — Opuszczam wioskę na zawsze.

Idąc dalej, weszła aż na sam szczyt skały, gdzie się tak często spotykała z Klemensem.

Usiadła tam na dużem, płaskim kamieniu, na którym on siadysiąk zazwyczaj, i patrzyła długo z niewypowiedzianem wzruszeniem na dawną swą chatkę, niezamieszkałą teraz, i na morze, na które razem z Klemensem tak często spoglądały, i na rozpadlinę w skale, gdzie wicher gwałtowny zagnął go w ową noc straszną, i na rozcierających się po owej stronie cmentarz, na którym on spoczywał.

Zdarza się niekiedy, że cała przeszłość nasza staje nam przed oczyma, że myśl się przerzuca od wspomnień z czasów minionych do samiarów, jakieśmy sobie na przyszłość roli. Czemu przyszłość miała być dla niej, o tem nie myślała wcale. Nie dbała bynajmniej

rewizja osobista na nim, na jego żonie i rodzinie. Jak powiadają nie znaleziono nic, oprócz jednego egzemplarza jakiejś noweli patriotycznej. Wskutek tego zatrzymano ich wszystkich na granicy dzień cały, a tymczasem telegraficznie nakazano prowadzić rewizję w domu jego w Piotrkowie.

Żandarmeryja piotrkowska scisłe wykonała rozkaz i zrobiła rewizję, nie tylko w domu Czekalskiego, ale i w domu jego znajomych i sąsiadów. Rezultaty jednak rewizji były nie bardzo świetne. Jeżeli znaleziono coś, to chyba jaką książkę nie drukowaną w Warszawie, albo obraz jakiś. Wieczorem ubiegłej Środy zabrano Czekalskich i w areszcie żandarmów odstawiono ich do Piotrkowa. Tutaj zrobiono drugi raz rewizję, poczem o godzinie 2iej w nocy Czekalskiego wywieziono do cytadeli warszawskiej, żonę zaś jego porwano od małego dziecka na drugi dzień rano o godzinie 10-tej i osadzono w więzieniu piotrkowskim. Biedny i chory piersiowo człowiek i słaba nie wiasta groźnym się okazały dla całości państwa i osoby carskiej!

Wciąż w chwili, gdy despote północnego siedzą w stolicy Austrii, siepacze moskiewscy ulekle suchotnika polskiego i bezradną kobietę niewinną do ciasnego więzienia. Jednorocznego dziecę pozostało bez matki i opieki, wydarto mu opiekunkę, brutalnie rozdzieleno matkę od dziecka. I to się dzieje w Europie, przy końcu 19-go stulecia, gdy się monarchowie całują....

Dalsze losy Czekalskich niewiadomo, jak również niewiadoma właściwa przyczyna tak brutalnego postępowania. Jest chyba jedna jedyna, mianowicie polskie pochodzenie nie szczęśliwych.

Co tam słychać w świecie.

Do przemysłu i handlu ciśnie się w cesarstwie niemieckim coraz więcej ludzi, jak tego dowodem poniższe zestawienie:

	Roku 1882	Roku 1895
Ogół ludności	45 222 113	51 770 284
Rolnictwo	19 225 455	18 501 307
Przemysł	16 058 080	20 253 241
Handel	4 531 080	5 966 845

Kiedy więc liczba ludności zatrudnionej rolnictwem spadła, podniosła się liczba pracujących w przemyśle i handlu bardzo znacznie. Nie można już dziś Niemiec nazywać krajem przeważnie rolniczym.

Bywają ludzie, o których się mówi, że słyszą, jak trawa rośnie. Takimi arcymądrymi i wszystkowiedzącymi ludźmi muszą być też redaktorzy pewnej gazety niemieckiej, którym się zdaje, że wiedzą, o czem biskupi niemieccy radzili na konferencji we Fuldzie. Otóż mieli oni obradować nad tem, kto będzie przyszłym papieżem niemieckim; ma nim być nie kto inny jak nowo wyświęcony książę Maks saski.

General Hahnke, naczelnik gabinetu

na zawsze, nlż żebym nosiła najendzniejszą chustkę bawełnianą, kupioną za te pieniądze! Ale ja mam to, — dodała Aniela, wyjmując z zanadrza sztukę złota, którą była zaszyta w jedwabny woreczek naksztalt medaliku. — Oto wszystko, co mi pozostało po sprzedaniu naszych rzeczy, i to mi wystarczy. Te pieniądze są moje, moje własne; tamte zaś byłyby mi przyniosły nieszczęście. Pozostać tutaj, — dodała spokojniej, po chwili milczenia, — nie mogłabym... nie miałabym odwagi. Zadanie moje spełnione. Widmo przeszłości wciążby małe tutaj ścigało. Umarłabym chyba z takiej męczarni albo, co gorsza, mogłabym się stać znowu taką złą jak dawniej. Jestem młoda i silna, potrafię sobie zapracować na chleb powszedni. A zresztą ciężka praca jest mi potrzebna, może mi trochę przytrze rogów, bo widzi ksiądz proboszcz, ja jestem jeszcze trochę dzika.

Tak, aleś postąpiła, jak zacna i uczciwa kobieta. Niechaj Bóg będzie z tobą! — rzekł proboszcz, przesuwając przyjaźnie rękę, po jej głowie.

Aniela chwyciła drugą jego rękę, a przyciskając ją do ust, rzekła łagodnie:

— Ksiądz proboszcz będzie się modlił za mnie, nieprawdaż?

wojskowego cesarza, którego wpływom wiele przypisuje ustępstwo ministra wojny generała Bronsarta, ma podobno ustąpić ze swego do życia czasowego stanowiska i zostać gubernatorem Berlina. Obecny gubernator, baron Loe, ma zamiar podać w jesieni prośbę o zwolnienie z urzędu ze względu na stan zdrowia. Były to dowód, że general Hahnke cieszy się wciąż zaufaniem cesarza.

Projekt reformy czyli ulepszenia wojskowego kodeksu karnego ma być w zimie przedłożony parlamentowi, ale w innej formie. W wyrokach sądowych wydanych przeciwko oficerom ma ostatnie słowo przysługiwać cesarzowi jako naczelnemu wodzowi armii. Słusznie wobec tego zauważają pisma niemieckie, że gdyby wiadomość ta była prawdziwa, natomaszt sądy w ważnych wypadkach nie miałyby tyle samodzielnej władzy, ileby się może należało.

O stanie melioracji gruntów w 5 wschodnich prowincjach pruskich poczuła nas najlepiej poniższe zestawienie

Stowarzyszeń	Obszar	Kosztów
Prusy Wschodnie	174	440,000 ha. 5 $\frac{1}{2}$ mil.
Prusy Zachodnie	153	300,000 " 1 $\frac{1}{2}$ "
Brandenburgia	72	200,000 " 4 "
Szczecin	311	170,000 " 5 $\frac{1}{2}$ "
W. Ks. Poznańskie	127	140,000 " 4 $\frac{1}{2}$ "

Wskutek ustanowienia dóbr rentowych wychodźstwo ludu z Księstwa i z Prus Zachodnich znacznie się zmniejszyło. Podczas gdy w roku 1891 było wychodźców przeszło 29,000, to w roku 1895 było ich tylko 4000.

Socjalistyczna gazeta „Vorwaerts” w Berlinie donosi, że przestane urzędowe rozporządzenie do wszystkich stowarzyszeń zajmujących się hodowlą gołębi pocztowych, aby nie przyjmowały do swego grona socjalistów. W razie wojny bowiem gołębie pocztowe będą miały nieraz ważne zadanie do spełnienia, przeto byłyby niebezpieczne, gdyby nie posiadające poczucia patryotycznego osoby z tą sprawą miały cokolwiek do czynienia. Ponieważ ta instrukcja była tajna, przeto nowy to dowód, jak daleko sięgają stosunki socjalistów.

Cesarz austriacki Franciszek Józef przybył i tego roku na ćwiczenia wojskowe w Galicyi. Na stacyi w Gródku przywitał go namiestnik ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy i inni dostojnicy. Cesarz dziękował za przyjęcie, dodając, że i jak zawsze, tak i teraz cieszy się, że jest znowu w kraju, w którym się tak szczęśliwym czuje. Ja — takie były słowa monarchy — znam tu teraz wszystko tak dobrze, jakbym w tym kraju mieszkał, znam każdą miejscowości i każdy kątek.

We Francji czynią wielkie przygotowania na przyjęcie pary carskiej. Ministrowie naradzają się nieustannie, jakby najokazalej wystąpić, aby cara olśnic, aby pokazać mu Paryż w najlepszym świetle i zarazem przesądzić przyjęcia w Wiedniu i Wrocławiu. Najgłówniejszy punkt uroczystości przyjęcia będzie stanowić popisywanie się armią. Aż 60 żołnierzy będzie w dzień przyjazdu cara roz-

Dobrze, moje dziecko... Idź i niechaj Bóg się tobą opiekuje... Może to i lepiej tak będzie? — myślał, patrząc na silną, młodą i piękną istotę, którą ból zgubił, lecz której nie przemienił jeszcze. — Ale gdzież ty pójdziesz?...

Aniela sama nie wiedziała tego, a może też, wiedziona dawnym uporem, nie chciała odpowiedzieć na to pytanie.

— Czy ja wiem? — rzekła zadumana. — Świat jest tak wielki, to i dla mnie znajdzie się na nim miejsce. To tylko pewna, że droga, którą iść będę, nigdy mnie nie oddali od Boga.

To były ostatnie jej słowa.

Powiedziały ją, podniosła z ziemi swoje zawiniątko, obejrzały się smutnie do koła, i poszła ścieżką, wiodącą ku morzu. Proboszcz patrzył za nią przez chwilę.

Aniela nie weszła już do wsi, lecz omijała chaty, jak mogła najdalej. Słońce już było zasłone oddawną, a młoda kobieta zniknęła w ciemności nocy.

Nigdy już nie wróciła do rodzinnej wioski.

KONIEC.

stawionych po ulicach i placach. Sprowadzono nawet umyślnie kilka pułków Turków i strzelców algierskich z Afryki, żeby, carowi przedstawić wszystkie rodzaje broni. A policy tropi tymczasem nieustannie za podejrzanymi ludźmi jak za zwierzyń i już wykryła przeszło 500 cudzoziemców, którzy będą musieli na cały tydzień opuścić Paryż i będą mogli dopiero po odjeździe cara doń wrócić.

Rewolucja na wyspach Filipińskich waha się z dniem każdym. Gubernator hiszpański wyysła codziennie telegramy do rządu hiszpańskiego, domagając się spiesznej pomocy i wykazując następstwa, jakie w danym razie rewolucja mieć może. Rząd hiszpański wie sam, że może utracić zupełnie te wyspy, i uchwałił już też wysłać 2 tysiące żołnierzy na tłumienie buntu, ale zanim wojsko dojedzie, uplyną tygodnie, a kto wie, co się jeszcze tymczasem stanie może.

Wiadomości, jakie z Turcją nadchodzą, są wciąż smutne i tworzą niejako jeden długi szereg gwałtów, mordów, rabunków i ucisków. Nie starczyłyby miejsca, aby je wszystkie wyliczyć, i przedtem nie będzie inaczej, dopóty mocarstwa europejskie od napomnienia i pogroźek nie przejdą do czynu i nie natużą zuchwałych Turków moresu. W Konstantynopolu ustały wprawdzie mordy i prześladowania, ale jeszcze panuje obawa, że mogą się powtórzyć, choć policyjny chodzi od domu do domu i zapewnia, że się nikomu już nie stanie najmniejsza krzywdy. Widziano, jak się policyjny brała podczas rzezi, to też teraz nikt jej nie dowiera. W Poniedziałek obchodzono 20-tą roczną wstępną na tron obecnego sultana. Iluminacja w mieście była tym razem słabsza znacznie niż po innego lata, a pałace zastępców państw zagranicznych były zupełnie nie oświetlone. Sultan dowiedział się poprzednio o tem, że reprezentanci mocarstw postanowili nie iluminować wcale, poprosił ich, aby od tego zarządu odstąpili, gdyż toby zle oddziaływały na całą ludność, ale ci odpowiedzieli mu na to, że nie mają żadnego obowiązku iluminować, a wypadki ostatnich czasów nie dają im żadnego powodu do wyrażenia jakiegokolwiek radości.

Co do Kreteńczyków, to sultan chce im przyznać pewną samodzielność, ale pytanie, czy Kreteńczycy, żądający daleko więcej, zgodzą się na ustępstwa przyznane przez sultana.

Zo stolicy Japonii donoszą, że we Wtorek północne prowincje kraju nawiedziło okropne trzęsienie ziemi. Miasto Rukugo zostało zupełnie zniszczone, wiele innych miast odniosło wielkie szkody. Tysiące ludzi straciło przytem życie.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 4 Września 1896.

— Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapominały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

* Racibórz. Jeszcze raz zwracamy uwagę szanownym Czytelnikom na obowiązek regularnego wlepiania znaczków do karty kwitowej, bo w razie niespodziewanej rewizji może ich zaniedbanie tego obowiązku przyprawić o szczególną karę. Dziwnym sposobem w tym względzie panuje między publicznością wielka niedbalość. W pewnym mieście policyjny zarządził rewizję u 3906 pracodawców, przejrzeli ogółem 19874 kart kwitowych i stwierdziła, że brakło w nich nie mniej jak 70370 znaczków za 16027 marek. Niedbałych pracodawców spotkała naturalnie kara.

* Kilkunastu Armeńczyków, między nimi także kilku rannych, przejezdzało w pierwszych dniach bieżącego tygodnia przez tutejszy dworzec. Kilku z nich władało językiem angielskim i miało przy sobie znacznie sumy pieniędzy. Wszyscy jechali do Ameryki południowej.

* Prawem przepisanego porządku pracy w piekarniach nie wolno zmieniać i pracy przedłużać, choćby za zgodą czeladników. Pewien piekarz zawarł se swymi czeladnikami umowę tego rodzaju, że wprawdzie praca nie miała trwać dłużej niż 12 godzin, atoli miała być więcej podzielona i przerywana większymi

Policja nie dala jednak na to po-
lubienia i żądała, aby się ścisłe trzymano
przedow.

— W drugiem kwartecie bieżącego
roku panowała następująca śmiertelność w gó-
ralskich miastach liczących więcej niż 15
tysięcy dusz: Na 1000 ludzi umarło w Nysie
w Katowicach 21, w Bytomiu 24, w Opolu
w Prudniku 27, w Królewskiej Hucie i
Raciborzu 30; a wyjątkiem Raciborsza we wszy-
szych miastach umarło więcej niż poprzedniego
kwartecie. Dzieci w pierwszym roku życia
umarły we Wrocławiu 902, w Królewskiej
Hucie 179, w Zaborzu 106, w Bytomiu 100,
Gliwicach 59, w Opolu 57, w Katowicach
w Prudniku 87, w Brzegu 38, w Nysie i
Zaborzu 32. Racibórz należy zatem do naj-
śmiercikalnych miast na Górnym Śląsku.

— O ciekawym wyroku w sprawie za-
wartości tłuszcza w mleku donosi berlińska
Fach Ztg. "W Dyseldorfie sprzedawał per-
son handlarz mleko, mające 2,54 procent za-
wartości tłuszcza, jakkolwiek obowiązujący
przepis żąda, aby mleko miało 2,70 pro-
cent tłuszcza. Wytocono mu proces, sąd
regionalny uznał go jednak niewinnym, a sąd
zemski wyrok ten potwierdził. Na tej pod-
stawie uwolniono także innych handlarzy,
którzy sprzedawali mleko mające niżej 2,70
procent zawartości tłuszcza."

— Pewna służąca, oddalona ze służby
i wypowiedzenia, zaskarzyła państwo o wy-
siedlenie i utrzymanie przez ten czas. Sąd
regionalny jednak oddalił ją ze skargą z tej
czynu, ponieważ podług § 160 ustawy,
z赖以ą się służby, służąca oddalona przed
wykonaniem służby tylko wtedy może żądać wy-
siedlenia, skoro za pośrednictwem władz
miejscowej żądała od państwa, aby ją do slu-
gi przyjęto.

— Keile. Robotnik Weisser dostał się
do fabryki celulozy między walce i został for-
malem amiantowany. Śmierć nastąpiła natural-
nie natychmiast.

— Rybnik. Towarzystwo św. Alojzego
odchodziło w sezonie Niedzielię w zabawę latową,
która się odbyła częścią w ogrodzie, częścią
w domu świątecznym. Po niesporach urzą-
dzono pochód przez miasto z muzyką.

— Rudziniec. Służąca Marta Scharff
została z kanału kłodnickiego nabrąć wody i
spadła przystem przez nieuwagę do kanału.
Jedynie ją wydobyto z wody, już nie żyła.

— Szobiszowice. Gmina tutejsza ma być
wyłączona do Gliwic. Zastępcy chcieli na to
decydowanie przystać pod warunkiem, że mieszkańcy
szobiszowiccy będą przez 15 lat płacić o
10 procent mniej podatków komunalnych od
Gliwic. Spór o to przeszedł przez wszystkie
instytucje, ale warunki wszędzie odrzucono jako
nieuzasadnione. — W zamkniętym wielkim
wale do mebli spedytora Schlesingera przy-
padły dwóch łazęków. W Poniedziałek rano
wykryto jakieś pukanie w wozie. Skoro
jedynie zamknięte odsunięto, wyskoczyli dwaj
zastępcy i chcieli zaraz dać drapaka, ale ich
wytrymano. Okazało się, że to byli dwaj
zastępcy, którzy uciekli z cuchthauzu.

— Pielgrzymowice pod Pszczyną. Pewna
damska służebna używała do naniocenia ognia
petroleju. Bańska pękała, a palący się petrolej
zabijała całą dziewczynę, przez co takie odniosła
poparzenie, że niebawem w wielkich bolesciach
umierała. Rzecznik niepojęta, że mimo licznych
wleczeń ludzie tak nieostrożni być mogą.

— Bytom. Z Wielkiej Dąbrówki i Ka-
mienia przeniesiono zaraz na ptactwo także
do Bytomia. — Masażysta postanowili na oszo-
nem zebraniu postarać się o sprawiedliwy po-
dział świń z Polski sprawadzanych między ma-
łymi. Tym handlarzom, którzy jeszcze przed
ogłoszeniem zakazu dowozili świń z Polski,
mały i nadal wolno je dowozić, natomiast
wykluczeni mają być od prawa dowożenia
handlarze, którzy dopiero po zakazie świń
dowozili poczeli. — W Czwartek rano zapadł
arcyt nowo wybudowanego domu Muśiota
na ulicy Pieckarskiej. Nieszczęścia nie było
przytem żadnego. Zapadnięcie się nastąpiło
podobno skutkiem złego materiału budowlanego,
dla tego policyjny zabronił dalszej bu-

— * Zabrze. Na kopalni Królowej Ludwiki
wpadł 39-letni cymerhajer Jan Hajduk z Za-
borza C. do szybu i zabił się na miejscu.
Zmarły był dzielnym robotnikiem i pozostawił
po sobie żonę z pięciorgiem dzieci.

— * Węgliniec. Robotnik Czaja powrócił w
Sobotę na krótki czas do domu, a potem po-
szedł do szynku. Krótko po nim wróciła do
domu żona jego i zdziwiła się bardzo, zasta-
wszy 2 1/2 roku mającego synka w łóżku. Która
jednak opisała jej przerażenie, gdy się przekonała,
że dziecko było zabite, jak to wskazywała
rana na szyi. Donielała o tem zaraz po-
licji, a ta przyaresztowała okropnego ojca,
który w więzieniu oświadczył, że nie mógł ko-
chać synka i dla tego go zamordował.

— * Szyroka. Od dwóch tygodni znikał
bez śladu górnik J. Czempiel tużtad, człowiek
trzeźwy i stateczny i ojciec kilkorga dzieci.
Mając przy sobie większą sumę pieniędzy,
udał się do Katowic po sprawunki i już nie
powrócił. Albo mu się przytrafiło jakieś nie-
szczęście, albo też padł ofiarą zbrodni, bo dobro-
wolnie z pewnością nie uszedł.

— * Opole. W pewnym domu na ulicy
Krakowskiej, który co dopiero przebudowano,
utrzymywano dzień i noc otwarty ogień, aby
mury dobrze i szybko wyschły. Dwaj bracia
doglądali ognia przez noc całą, i to jeden do
północy, a drugi po północy. W nocy z 2-go na
3-go Września znaleziono jednego z nich bez
dusz. Zdaje się, że zasnął przy ogniu i zadusił się
wykrywami węglami. Nazywał się Kowolik i po-
chodził z Kup. — Dziecięcioletni synek szafnera
pocztyowego Schneidra nadepnął na gwóźdź
zardzewiały i dostał od tego zakażenia (zatrucia)
krwi. Obie nogi nabrzmiały mu jak po-
duszki; krajano je już trzy razy, ale mimo
tego nie widać żadnego polepszenia i być
może, że chłopiec na to umrze. Każda,
choćby i najdrobniejsza ranek powinno się
zaraz najszybciej wymyć.

— * Strzelce. Jarmarkt na bydło wyznaczony
na Wtorek 15-go t. m. został przełożony
na dzień następny, 16-go Września.

— * Tarnowskie Góry. Urzędnika kolejowe-
go Kowalskiego przejechał w środę pociąg na
dworzec do ranzerowania pociągów. Śmierć
nastąpiła na miejscu.

— Friedenshuta. Zarządzający się popiół po-
parzył pewną robotnicę do tego stopnia, że
najazdżał umarła. — W cynkowni zmiażdżyły
młot parowy pewnemu robotnikowi całą nogę.
Jak się pod młot dostał, nie wiadomo.

— * Wrocław. Ksiądz Kardynał Kopp po-
wrócił z zamku w Johannesbergu do Wrocławia
ze względu na zjazd monarchów.

— Poznań. Wiadomość o zniesieniu wałów
fortecznych w Poznaniu, podana przez gazety
poznańskie, zdaje się być nieprawdziwa; przy-
najmniej gazety tamtejsze są niepewne co do
tego, czy projekt odnoszący wyszedł z tona mi-
nisterstwa, czy też jest życzeniem deputowa-
jących poznańskich.

— * Westfalia. W Sobotę, 29-go z. m.
przed południem, spotkało w Bärendorf wielkie
nieszczęście rodaka naszego p. Franciszka Na-
mysła, prezesa Koła śpiewu "Halka" w Bo-
chum. Młot parowy urwał mu trzy palce u
lewej ręki. Nieszczęśliwy leży w katolickim
domu chorych. Ciężki smutek zbyt rychło na-
wiedził dom jego, bo dopiero drugi rok jest
żonaty. — Ściana kościoła katolickiego w Al-
staden, który niedawno zaczęto budować, za-
waliła się, zabijając robotnika Wassa, a kale-
cząc dwóch malarzy. — W Bruchu na kopalni
"Recklinghausen II" złamały spadające węgle
pewnemu Polakowi obie nogi.

cie w Pomeransdorf, a dr. Sch. posiada kilka
fotografii jego. P. Tieude niejaki czas po ope-
racji musiał być ostrożnym w jedzeniu; mu-
siał jeść mało, ale za to częściej. Dał się
zupełnie zdrów i pracuje w swoim zawodzie
8–10 godzin dziennie. — Jest to jedyny
przypadek, w którym się ta operacja zupełnie
udala.

— Przestroga dla rolników. Pleśnie na strącz-
kach grochu jest trująca, czego doświadczył
na sobie jeden z młodych rolników, sający
przy grochu. Miał on na szyi otwar-
ty wrzód i dotknął go się palcem podczas za-
jęcia przy grochu, skutkiem czego nastąpiło
zatrucie krwi, które śmiertelnie spowodowało.

— Olbrzymi gmach. W Chicago, w Ame-
ryce, budują obecnie lokal dla pewnego ban-
ku. Dom ten będzie miał 486 stóp wysokości
czyli 28 pięter, a więc będzie dwa razy
wyższy niż lwowska wieża ratuszowa. Ponie-
waż windy wewnętrzne nie są jeszcze wy-
kończone, więc cały materiał, z którego dom
jest budowany, a mianowicie kamień i żelazo,
zarówno jak i pracujący przy budowie robo-
tacy wciągani są na linie. Dreszcz przecho-
dzi człowieka, gdy widzi w powietrzu, w o-
gromnej wysokości, postać ludzką windowaną
na sznurze, wiewającą z wysoka kapeluszem
do tłumnie zgromadzonej publiczności, przy-
glądarką się tej karkołomnej jeździe.

„Bracia Rodacy! składajcie się na moc
naukową dla działywaszej!”

Ruch w Towarzystwach.

— Ruda. Towarzystwo Chrześc. Przemysłowców od-
będzie swe zwyczajne posiedzenie na sali p. Fr. Cura
w Niedzielę dnia 6 Września o godz. 6-tej wieczorem.
Licznego udziału członków pożądany.

Rodakom na obczyźnie

donosimy, że ksiądz po polsku mówiący będzie
miały kazanie, słuchać spowiedzi i odprawiać
nabożeństwo:

w Eisleben II	od 8-go do 14-go Września,
w Helbra II	od 14-go do 22-go Września,
w Mansfeld II	od 22-go do 28-go Września,
w Hettstadt II	od 28-go Września do 5-go Paźd.,
w Wolfenbüttel II	od 4-go do 6-go Września,
w Heiningen	od 6-go do 7-go Września,
w Meyendorf II	od 7-go do 12-go Września,
w Eisleben II	od 7-go do 12-go Września,
w Wanzleben II	od 12-go do 16-go Września,
w Zerbst	od 17-go do 23-go Września,
w Althaldensleben	od 23-go do 30-go Września,
w Ammensleben	" "
w Wolmirstedt	" "
w Wilhelmsburg II	od 1-go Paźd. do 15-go Paźd.,
w Hameln II	od 8-go Września do 11-go Września,
w Northeim II	od 11-go Września do 18-go Września,
w Sangerhausen	od 18-go do 24-go
w Altenburg	od 24-go do 28-go

Na tem się kończy tegoroczna opieka du-
chowna nad rozproszonymi po obczyźnie roda-
kami. Opieka ta jest, jak wiadomo, dziełem
stowarzyszenia św. Izydora.

Od Redakcji.

Gazeta Ostrowska. Troppau nazywa się po
polsku Opawa, Zauditz — Sudzice.

S. w Łabędzach. Wysyłamy gazety jak naj-
regularniej i dla tego dziwi nas, że nie na-
deszły.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 3 Września 1896 r.

Pszenica biała za 100 kilogr.	—
Pszenica żółta	14,00—14,50
Żyto (reż)	11,80—12,00
Jęczmień	13,00—11,30
Owies	10,00—10,60
Kartofle za 50 kile (1 centnar)	2,00—2,50
Sloma za 600 kilogr.	16,00—16,00
Masło do jedzenia za 1 funt	0,85—0,95
Masło stolowe	1,10—0,00
Jały za 1 mendel (15 szuk.)	0,55—0,60

Za ogłoszenia i reklamy Re-
dakcja nie odpowiada.

Polecamy nowe książeczki:

Baśń o sobotniej górze, z przesyłką 23 fen., W zimowy wieczór, z przesyłką 45 fen., Antek sierota, z przesyłką 28 fen., Krasula, z przesyłką 28 fen., Dziadowski wychowanek, z przesyłką 55 fen., Chłopski adwokat, z przesyłką 45 fen., Juris Durnałlis, z przesyłką 23 fen., O Ojewiznaę, z przesyłką 60 fen., Stara baśń, z przesyłką 45 fen.

Pieśni polskie (śpiewki),
zeszyt po 20 fen.; kto od razu wszystkie dziesięć zamów, placi z przesyłką 1,35 mk.

Polecamy również tanie

książki do nabożeństwa,

i to: Anioł Stróż (format mały), z przesyłką 65 fen., Anioł Stróż, większe wydanie z pieśniami, 1,75 mk. i 2,00 mk.; Wiara, nadzieję i miłość, od 80 fen. do 2 marek, Włanek Panny Maryi, z pieśniami, w skórę oprawny z okuciem 1,80 mk., i wiele innych książek modlitewnych i powieściowych.

Papier listowy

z nagłówkami polskimi, jako to: Niech będzie pochwalony J. Chr., Szczęść Boże, Serdeczne pożdrowienie itd.; 5 arkuszy i 5 kopert za 10 fen., z przesyłką 13 fen., w większych ilościach taniej.

Należytość prosimy naprzód posłać, także w znaczkach pocztowych.

wydawnictwo

„NOWIN RACIBORSKICH”

Racibórz, ul. Panińska (Jungfernstr. 13).

Mohr'a Margaryna

z fabryki A. L. Mohr'a w Altona-Bahrenfeld (producenta roczna 32 miliony funtów) posiada wedle orzeczenia pierwszych niemieckich chemików tą samą wartość spożywczą i smak co dobre masło naturalne i jako tania i zastępująca zupełnie piękne masło zasługuje na polecenie tak do smarowania chleba jak i w celach kucharskich.

Wszędzie do nabycia!

NB. Trzeba żądać wyraźnie: Mohr'a margaryn

Prämiert
Industrie-Ausstellung
Breslau 1881.
Welt-Ausstellung
Antwerpen 1885.

Amtlich geprüfte, fenerfeste

Dachpappe.

Neu! Pappoleum Neu!
(Lederpappe).

Kollarpappe, Holz-Cement, Dachlack,
Pasperrill zum Flicken von Pappdächern, Carbolineum, Theer u. s. w.
empfiehlt in allerbesten Qualitäten zu billigsten Preisen

D. Hamburger, Ratibor-Bosatz.

Fabrik-Lager.

Übernahme von Bedachungen unter mehrjähriger Garantie!

Jan Dobrzinsky,

RACIBÓRZ,
ulica Nowa 11.

przedtem R. A. Krausa
poleca czystego i silnego smaku

kawy palone

po cenie od 1,40—1,50—1,60 i 1,80 za funt, kawy niepalone, jako też wszelkie inne towary kolonialne po najtańszych cenach.

Proszek na żoły, Proszek do tuczenia świń, Fluid, jako też wszelkie środki lecznicze dla zwierząt są do nabycia w drogerii „SILESIA” w Raciborzu, ul. Długa.

Wszech nauk lekarskich
Dr. M. GROSZ,
zamieszkały w Boguminie obok kościoła, leczy gruntownie, szybko, także choroby kobiece. Zapłata umiarkowana.

Wapno
i węgle
kupuje się najtaniej u
J. Freunda,
Racibórz, ul. Wierzbowa
(Weidenstr.) 17 naprzeciw
składu drzewa Przegendzy.

Zonaty trzeźwy
pachołek do koni
z robotnicą znajdzie natychmiast lub od 1 Października
miejsce w
Dominium Brzezina,
p. Raciborzem.

Pewne wyleczenie
wszystkich chorób gardłowych i
plucowych, kurczy, wrzodów, po-
rażeń zaskórnych i pęcherzowych,
chorób zepsucia w najgorszych
wypadkach, także utraty rozmumu.
Białe i czerwone upływy, kamień
leczę bez operacji, jedynie me-
dycyna; flus solny, tasiemca,
wszelkie bóle i słabości, które
już inni leczyli a nie pomogli,
podejmuję się wyleczyć. W prze-
ciagu mojej 39-letniej praktyki
wyleczylem już wiele tysięcy
osób z niebezpieczeństwnych chorób,
na co posiadam wiele podzięko-
wań, które na żądanie każdemu
darmo i franko przesyłam. Na od-
powiedź proszę doliczyć znaczek
pocztowy (10 fen.) a na przesy-
lanie pomocy i dorady 25 fen.
Listy upraszczam przesyłać pod adr.

Kumpel,
Tworóg G.-Szl.

Gospodarstwo

murowane), przytem 39 mor-
(gó roli w jednym położeniu,
3 kilom. od Huczyna,
jest zaraz z wolnej ręki na
sprzedaż.

(135)
Walenty Cynamost,
Ludgierzowice
p. Raciborzem.

Ucznia,
chłopca porządnego rodzi-
ców, który miałby chęć wy-
uczenia się kowalstwa, przyjmie
natychmiast

Józef Pinior,
140) mistrz kowalski,
w Starejwi przy Raciborzu.

Kalendarz „Katolika” na rok 1897

już wyszedł z druku i obejmuje kalendarium na cały rok, jarmarki, śliczne obrazki i opowiadania oraz wiersze, dalej objaśnienie „Składu apostolskiego.” Szczególną uwagę zwracam na artykuły: Germanizacja powiatu oławskiego, Czesław Lubiński (ks. Konstanty Damroth), Ilu Polaków żyje w powiatach Królestwa Pruskiego? Powieści są następujące: Kara Boża, sławni ślacze w Polsce, złocisty krzyż z nieba, patron cnoty milczenia, podanie o 7 dniach tygodnia, biada potwarcem; (opowiadanie bardzo wzruszające). Przy końcu znajduje się artykuł o rodzinności drzew owocowych, wskazówki dla zdrowia, kalwaria w Piekarach, i pełno żartów w obrazkach i bez obrazków, wzbudzających szczerzy humor.

Gen 50 fen., z przesyłką 68 fen.

Przy odbiorze 10 egzem. 11-ty w dodatku, Nabyć można we wszystkich księgar-
niach i u panów agentów, oraz w ekspedy-
cyi „Katolika” i „Nowin Raciborskich”. —
Poszukujemy rzetelnych ludzi, którzy by pra-
gnęli zająć się jego rozsprzedażą. Udzielamy
stosownego rabatu.

Nabywającym kalendarz „Katolika”
zwracam szczególną uwagę na

katalog książek

tegoż wydawnictwa, który to mieści
się pomiędzy ogłoszeniami.

Z powodu uroczystych

świąt żydowskich
będą nasza lokale handlowe zamknięte
w **Wtorek dnia 8-go Września,**
Środę dnia 9-go Września,
Czwartek dnia 17-go Września.

Max E. Aschner, Heinrich Berger, S. Benatt, L. Böhm jur., H. Brass, Sigmund Bielschowski, Leopold Bielschowski, L. Breitbarth, Saul Cohn, Gust. Daniel & Co., Moritz Fränkel, M. Freund, Jsidor Glaser, Glücksmann & Rechnitz, Jsidor Guttmann, M. Hecht, S. Herzberg, Martin Kainer, S. Koslowsky, John Katz, J. Lederer, A. Lomnitz Nachflg., H. Lustig, Em. Meth (Kahles Nachflg.), J. Proskauer, Heymann Ring, F. Samoje, Fedor Schweiger, Gebr. Schlesinger, E. Schlesinger, Jul. Schindler, L. Wachsner, H. Wachsner, H. Wachs-
mann jur., J. Wechselmann, H. Wiener, Ad. Wind, D. Zernik, S. Goldmann.

Do mego przebudowanego i znacznie powiększo-
nego lokalu sprowadziłem nowe, bardzo piękne
towary, składające się ze

sztofów na suknie, chust,
płócien, gotowej bielizny,
materiały na poszywy i t. d.,
Każdy więc może kupić dobrze a bardzo tanio.

H. Lustig,
Racibórz, Rynek 4.

Wydawca:
Raci
(Rati)

Główne:

Dr

Co tam s

— Na uczeń, dojego carowi Mikołajowi Poznańskiemu za sprawę, i proboszcza i kanonika tego ze świątyni ziemskej, poset dawniejszy

Socjaliści całego tygodnia ze sprawami, Z wielkim napięciem, że agitacja służy polskiej ludności, zwłaszcza

zobowiązanie na ostatnim etapie, tak twierdzą. Na Górnym Śląsku wyborach były polskie większość, większość większa, składającej się z grup Berlina, agitatorów wielkich za to i w placu, a to głosowanie, tak jak agitatorów ludzi, w których im nie zbyt skuteczni robotnicy, wprowadzenie okazało się postanowiono ja

Ogólnikowe t

co do pow

nie zasługują

na Górnym Śląsku polskich w

też jest, że

Boża

Działając to

mieli wła

ludem niemi

Pewnego dnia

brat bogatego

na polu

wieku, nad życie, ro

go ukarać.

Wiesorem,

brata, usłysza

co to się wyd

awa.

Panie,

glossem —

malachetnego b

Barona ogarne

będzie mógł po

sprowadzić

zwłokach ofia

rum, tak si